BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Piłsudskiego 7
36-100 KOLBUSZOWA
tel. 271-623, 271-139

przegląd KOLBUSZOWSKI

Nr 27 • marzec 1994 • cena 5000 zł

Jeszcze nigdy nikogo nie uhonorowano za to, co otrzymał. Honor jest nagrodą za to co się daje.
Calvin Coolidge

W numerze m.in.:

- 200 Rocznica Powstania Kościuszkowskiego
- linia kolejowa...
- Władimir Żyrinowski
- dość
- psycholog radzi
- serwis Rady Miasta i Gminy
- elity
- akcja "Ręce dla Marka"
- krzyżówka

Fragment Rynku Kolbuszowskiego - widok od ulicy Obrońców Pokoju *Fot. Robert Skowroński*

Wiadomość o zamiarze zawieszenia połączenia pasażerskiego PKP na linii: Rzeszów-Kolbuszowa-Nowa Dęba wywołał mocną reakcję w społeczeństwie kolbuszowskim i wśród samorządów przy trasie.

CZY LINIA KOLEJOWA RZESZÓW-KOLBUSZOWA-NOWA DĘBA MA POROSNĄĆ TRAWĄ?

Nie sposób znaleźć słów jego rozczarowania i zarazem oburzenia z tego powodu. I trudno się dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę długie lata starań o budowę kolei, ogromny wkład w ramach czynów społecznych lokalnych społeczności. Wielu ludzi stawia sobie pytania: Czy zamiast dalszego prawidłowego rozwoju miasta Kolbuszowa i okolicznych miejscowości ma nastąpić regres? Czy linia kolejowa ma porosnąć trawą i ulec zniszczeniu?

c. d. na str. 2

Fot. Robert Skowroński

200 ROCZNICA POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

W dniu 24 marca 1794r. grono patriotów polskich, z generałem Tadeuszem Kościuszką na czele, podjęło w Krakowie walkę o odzyskanie ziem polskich, zabranych Polsce przez państwa sąsiednie, Rosję, Prusy i Austrię w pierwszym i drugim rozbiorze Rzeczypospolitej z lat 1772 i 1793 oraz o otrzymanie pełnej niepodległości dla istniejącego jeszcze wtedy państwa polskiego, złożonego z terenów polskich i litewskich. Głównymi twórcami Powstania, nazywanego z języka łacińskiego Insurekcją, byli: ks. Hugo Kołątaj, Ignacy Potocki, brygadier Antoni Madaliński oraz Warszawianie - Kaposta bankier, Jan Kiliński szewc, Karol Pazor adwokat i inni. Nie chcieli oni zajmować się tylko własnymi sprawami, interesami i godzić się z likwidacją państwa Polskiego, dokonywaną na ich oczach, z rozbiorami, z upadkiem Konstytucji 3 maja, z redukcją Wojska Polskiego, zwiększonego tak wielkim wysiłkiem Polaków przez Sejm Czteroletni, z okupowaniem wolnych jeszcze ziem polskich przez armię rosyjską, z niewolą. Podjęli nierówną walkę z zaborcami, wiedząc, że siły ich są bardzo małe, czując jednak zapewne instynktownie, że walka jest ich koniecznością dziejową. Na wodza Powstania wybrali Tadeusza Kościuszkę, szlachetnego, drobnego szlachcica, opromienionego sławą bohaterskiego udziału w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

c. d. na str. 3

CZY LINIA KOLEJOWA RZESZÓW-KOLBUSZOWA-NOWA DĘBA MA POROSNĄĆ TRAWĄ?

c. d. ze str. 1

Prawie w ciągu stulecia światli ludzie Rzeszowa, Kolbuszowej i innych miejscowości zabiegali o jej budowę. Już w memoriale Sejmu Krajowego w 1907r. przedstawiciele Rzeszowa, czyniąc o nią starania posłużyli się uzasadnieniem, że rentowna nie będzie, natomiast jej należy dostrzegać w tym, "jeżeli linia kolejowa pobudzi z uśpienia szereg miast i miasteczek, leżących na trasie Rzeszów-Kolbuszowa-Nowa Dęba (...) jeżeli przyczyni się do wzrostu takiego centra zbytu, jakim dla wszystkich okolic jest Rzeszów - czytamy w "Głosie Rzeszowskim" R10, 1906r. nr41.

Te i inne argumenty przekonywały posłów we Lwowie, którzy uznali za sprawę słuszną budowę kolei na wymienionej trasie. Z inicjatywy posła Bobrzyńskiego udała się w lipcu 1907r. do Wiednia delegacja w składzie: Adam Jędrzejewicz - prezes "Komitetu Budowy Kolei" i ks. kanonik Królikowski - zastępca marszałka powiatowego w Kolbuszowej, by przeprowadzić rozmowę w sprawie budowy kolei z ministrem i posłami skupionymi w Kole Polskim. Minister wysłuchawszy ich uzasadnień przyrzekł nadać bieg budowie linii kolejowej, gdy nadejdą odpowiednie materiały z Wydziału Krajowego. Z powodu trudności z opracowaniem pełnej dokumentacji do 1914r. zdołano jedynie wytyczyć szlak przyszłej trasy i zgromadzić pewną ilość materiałów na budowę.

Po zakończeniu działań wojennych w lipcu 1919r. Sejm z inicjatywy posłów ks.E.Okonia i T.Dąbala podjął decyzję budowy kolei na lini Rzeszów-Kolbuszowa-Dęba-Tarnobrzeg. W 1920r. Okręgowa Dyrekcja Kolejowa we Lwowie przystąpiła do jej realizacji z wykorzystaniem opracowanych planów sprzed wojny. Po wykupieniu gruntów 1921r. rozpoczęto roboty ziemne na odcinku od Rzeszowa do granic powiatu kolbuszowskiego. Do 1922r. wykonano około 60% zaplanowanych prac. Tymczasem Ministerstwo kolei z powodu kryzysu przerwało roboty, a starania w latach 1923-1939 nie dały rezultatu. Jedynie w ramach powstającego Centralnego Okręgu Przemysłowego w 1938r. został oddany odcinek kolejowy z Tarnobrzega do Dęby Rozalin.

Wybuch II wojny światowej znów odsunął realizację lini kolejowej w przyszłość. Po zakończeniu wojny w 1948r. Biuro Pomiarów i Studiów Ministerstwa Komunikacyjnego przeprowadziło pomiary i sporządziło plany budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Nowa Dęba, ale do budowy kolei nie przystąpiono od zaraz. Władze powiatu kolbuszowskiego wspomagane przez społeczeństwo czyniły nadal usilne starania o budowę kolei. Wszystkie rady narodowe na terenie Kolbuszowej zadeklarowały 115 tys. dniówek robocizny. Staraniem u władz centralnych Wacława Rózgi - przewodniczącego WRN w Rzeszowie Sejm w 1956r. zatwierdził projekt budowy linii kolejowej i przeznaczył na ten cel 140 mln.zł. Równocześnie decyzją sejmu PRN w Kolbuszowej podjęła uchwałę i powołała Społeczny Powiatowy Komitet Kolei z jego przewodniczącym Władysławem Kukulskim - przewodniczącym PRN. Ów komitet analogicznie utworzył znów komitety: miejski w kolbuszowej i w gromadach powiatu oraz poza nimi w Sokołowie, Raniżowie i Dzikowcu. Zadaniem ich było włączenie społeczeństwa do czynnego udziału w budowie kolei poprzez organizowane czyny społeczne przy robotach ziemnych, zbiórkę dobrowolnych datków pieniężnych i z dochodów organizowanych zabaw imprez na ten cel. Ponadto SPKK zapewnił kierownictwu budowy kolei pomieszczenia biurowe, magazyny, środki transportowe i pomoc sekcji technicznej, którą kierował zasłużony w budowie lini kolejowej inż. Michał Hrycyszyn. Godzi się też podkreślić zasługi posła dra Kazimierza Skowrońskiego i innych.

7 czerwca 1964 r. - otwarcie II odcinka kolei Głogów - Kolbuszowa
Po lewej stronie inż. Michał Hrycyszyn

Budowę kolei prowadziło Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych-9. Komitet Budowy Kolei w Rzeszowie i Kolbuszowej zobowiązały się wykonać prace wartości 1 mln.zł. Czyny były wykonywane planowo i równolegle z postępem robót przez PRK-9. W 1962r. został oddany do użytku odcinek linii kolejowej Rzeszów-Widełka, a w 1964r. uruchomiono linię kolejową Rzeszów-Kolbuszowa, co zamykało etap wytężonej pracy i działalności PSKK w Kolbuszowej.

Dziennikarz "Nowin Rzeszowskich" z 1965r. nr 85 - St.Gałos pisał w artykule pt."W oczekiwaniu na pociąg": "7.500 tys. zł to naprawdę dużo dla biednego powiatu. I cóż się okazuje? Że już dziś społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego nie tylko wykonało wszystkie swoje deklaracje, dotyczące budowy całego odcinka kolejowego aż do Dęby, ale też przekroczyło zobowiązanie, realizując je do połowy 1965r. - J.S. na wartość 7.580 tys.zł" (7mln.580tys.zł.)

Przerwane roboty na odcinku linii kolejowej Kolbuszowa-Nowa Dęba w 1966r. zostały wznowione w 1970r., a w listopadzie 1971r. linia kolejowa była gotowa do eksploatacji.

Wybudowana kolej Rzeszów-Kolbuszowa-Dęba skróciła połączenie Polski południowej z centrum kraju. Miała wszechstronne znaczenie dla rozwoju miasta Kolbuszowa w wielu dziedzinach: rozwinęło się budownictwo, gospodarka, przemysł, handel. Uległ poprawie dojazd ludzi do pracy z okolicznych wsi i młodzieży do szkół.

Społeczeństwo Kolbuszowej i wsi byłego powiatu świadczące duży wkład w budowę linii kolejowej w ramach czynów społecznych jest zaniepokojone zamiarem władz PKP zawieszenia jej z powodu braku rentowności. Rentowność można podnieść przez odpowiedni rozkład jazdy pociągów, aby czasowo nie był adekwatny do rozkładu PKS oraz uruchomienie pociągów dalekobieżnych przez Kolbuszowę, np.Rzeszów-Warszawa.

Czy taki ma być finał długoletnich starań o kolej i wielki wkład społeczeństwa w budowę, by linia kolejowa (dł 55km) porosła trawą? Oby tak się nie stało.

Józef Sudoł

TĘDY KIEDYŚ KURSOWAŁY POCIĄGI...

Rok 1971. Zarębki, ówczesna wieś licząca wtedy około 180 gospodarstw należy do powiatu kolbuszowskiego.

Kiedy rozpoczęto prace nad budowaniem linii kolejowej Rzeszów-Nowa Dęba wierzono, że kolej poprawi warunki dojazdu do pracy i szkół. Niestety w Zarębkach przystanku kolejowego nie zaplanowano. Jest na skraju wsi przystanek PKS, ale trasa jest przelotowa, autobusy przejeżdżają zatłoczone, najczęściej nie zabierając pasażerów.

Powołano więc społeczny komitet budowy przystanku. Władze kolejowe postawiły ostre warunki: peron długości 200m, budynek stacyjny, sanitariaty, śmietnik, studnia, nowoczesne oświetlenie, droga dojazdowa 250m. Wszystko to ma być budowane według najnowszych wymagań technicznych.

Mieszkańcy przyjęli te warunki i zabrano się do pracy. Roboty były wykonywane w niezwykle trudnym terenie - ił, błoto... - przez 3,5 roku. Przerzucono tysiące m3 ziemi. Zwieziono materiały na budowę obiektu. Wszystkie te prace wykonywane były w czynie społecznym. Wielki wkład pracy dała młodzież szkolna, ktora za pracę została wyróżniona przez Telewizję Polską.

Wartość czynu wynosiła na tamte czasy około 1 milion 300 tysięcy złotych, co było olbrzymią sumą. Wysiłek mieszkańców wzbudził podziw i uznanie u władz i w okolicznych miejscowościach. W przekonaniu wszystkich było to, że buduje się dla Ojczyzny i przyszłych pokoleń.

Uwieńczenie tego wysiłku nastąpiło 1 czerwca 1974r. Radość mieszkańców Zarębek i sąsiednich miejscowości była ogromna.

Obecnie doszła nas wiadomość o planowanym zamknięciu linii kolejowej Rzeszów-Nowa Dęba. Mieszkańcy Zarębek wyrażają ostry protest przeciwko takim zamiarom. Czy nasza ciężka praca, która miała służyć przyszłym pokoleniom ma iść na marne? Czy młodzież ma być pozbawiona dogodnego dojazdu do szkół, a dorośli do dojazdu do pracy? Czy po 20-letnim istnieniu mamy wmurować na budynku stacyjnym tablicę informującą, że "W latach 1974-1994 przebiegała tędy linia kolejowa łącząca Polskę Południową z Polską Północną i Bałtykiem"?

Stanisław Biesiadecki

200 ROCZNICA POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

c. d. ze str. 1

Powstanie Kościuszkowskie trwało od marca do listopada. Naczelnik jego, Tadeusz Kościuszko, odniósł tylko sukces w bitwie pod Racławicami i wspaniale bronił Warszawy, stolicy Polski, w lipcu i w sierpniu, przed atakami Prusaków i Rosjan. Poniósł klęski pod Szczekocinami i Maciejowicami. Pod Maciejowicami, 10.X. został wzięty ranny do niewoli rosyjskiej. Przezacny ten człowiek pragnął wciągnąć do walki o niepodległość cały naród polski. Naród ten jednak wtedy dopiero się kształtował. Do walki o Polskę stawała średnia i drobna szlachta, mieszczanie i pierwsi chłopi. Rodziła się ich świadomość narodowa.

W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej cały naród polski nie stanął do walki o wolność. Powstanie upadło. Nie zjednoczyło ziem polskich i nie uratowało bytu państwa polskiego. Ułatwiło zaborcom dokonanie trzeciego rozbioru Polski. Ale walka, wynikająca z konieczności dziejowej, chociaż przegrana, jest zwycięstwem. Powstanie Kościuszkowskie przyczyniło się do uratowania bytu narodu polskiego. Zespoliło ten Naród i zaszczepiło mu obowiązek dalszej walki o Polskę. Obowiązek odczuwali i realizowali, aż do zwycięstwa, członkowie kilku następnych polskich pokoleń. Z ducha Insurekcji Kościuszkowskiej wyrośli członkowie Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego, a z ich ducha późniejsi Powstańcy. Z ich ducha my jesteśmy. My, którzy wiemy, że naród, co nie pamięta wydarzeń własnej historii, przeważnie jest skazany na to, żeby przeżyć te wydarzenia jeszcze raz.

Obchodźmy uroczyście, przez cały rok, 200 Rocznicę Powstania Kościuszkowskiego. Odświeżajmy sobie wiadomości o życiu gen.Tadeusza Kościuszki, jednego z naszych największych bohaterów narodowych oraz jego towarzyszy walki. Umożliwi nam to i nasza gazetka, przedstawiając ten życiorys w odcinkach.

DOŚĆ

W roku 1980r. stworzyliśmy Solidarność po to, żeby Polskę zmienić. Chcieliśmy, żeby Polska była lepsza. Dla wszystkich.

W wolną Polskę wkroczyliśmy z ogromną nadzieją, wierząc, że uda się zbudować wspólny dom na miarę naszych marzeń i aspiracji. Zgodziliśmy się na wiele wyrzeczeń, pod jednym wszakże warunkiem: że zostaną one rozłożone sprawiedliwie, a realizowany program zmian będzie dawać nadzieję.

Stało się inaczej. Dziś mała grupka ludzi (najczęściej z dawnej partyjnej nomenklatury) osiąga gigantyczne dochody. Równocześnie ogromna liczba ciężko pracujących zwykłych ludzi zepchnięta została w obszar nędzy. Obrazu tego dopełnia trzymilionowa armia bezrobotnych, z których połowa nie otrzymuje już zasiłków.

Ilu z nas straciło nadzieję na odmianę swojego losu? Rozpacz i strach o jutro często rodzą pytania. Po co nam to było? Czy tylko po to buntowaliśmy się w roku 1980, po to tworzyliśmy Solidarność, żeby Wałęsa został prezydentem, Kuroń ministrem, a Sekuła miliarderem?

Od pół roku rządzą Polską komuniści. Sposób kierowania państwem przez rząd Pawlaka, przygotowany przez ten rząd budżet na rok 1994, kolejne planowane podwyżki cen nośników energii wyraźnie wykazują, że większość z nas ma zacisnąć pasa o następną dziurkę. Tylko że pasek już się skończył i skończyła się cierpliwość.

Niezależny Samorządowy Związek Zawodowy Solidarność takiej polityce gospodarczo-społecznej mówi swoje wyraźne, stanowcze "NIE". Protestujemy przeciwko arogancji władzy, która nie konsultuje z naszym Związkiem decyzji bezpośrednio uderzających w społeczeństwo. Protestujemy przeciwko nie rekompensowanym podwyższkom, przeciwko brakowi nadziei.

Nasza manifestacja w Warszawie niech będzie dla obecnego rządu ostrzeżeniem.

OPŁATEK AKOWCÓW

W godzinach popołudniowych dnia 22 stycznia b.r. odbył się w Miejskim Domu Kultury opłatek dla członków kolbuszowskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK.

Uroczystość przygotował Zarząd Oddziału z p.Władysławem Ozimkiem, prezesem, na czele. Wzięli w niej udział członkowie Oddziału z Kolbuszowej i Raniżowa oraz innych najbliższych gmin ze współmałżonkami oraz zaproszeni goście. Gośćmi byli: p.Eugeniusz Kaszowski, prezes Okręgu SZŻAK z Rzeszowa z małżonką, p.Tadeusz Orłowski, prezes Odziału SZŻAK z Mielca, ks.Ryszard Kiwak, kapelan Oddziału, ks. Edward Kwaśnik rodem z Majdanu, proboszcz spod Sanoka, p.Aleksander Rusin, "Rusal", słynny, dawny partyzant z okresu II wojny światowej oraz inne osoby. Z gości z Kolbuszowej byli p.p. burmistrzowie, Kazimierz Czepiela, Adam Przybyło i mgr Barbara Bochniarz, Sekretarz Urzędu Miasta i Gminy.

Opłatek został zapoczątkowany przez występ artystyczny grupy uczennic z Liceum Ogólnokształcącego. Były to jak gdyby małe jasełka, złożone z wierszy religijnych i śpiewanych kolend. Dziewczętom przewodziła Barbara Sziler. Potem ks.Kiwak poprosił o uczczenie minutą ciszy pamięci członków Oddziału, którzy odeszli w ciągu minionego roku na wieczną wartę, pobłogosławił opłatki i złożył wszystkim obecnym najlepsze życzenia zdrowia i pomyślności. Z kolei wszyscy zebrani składali sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem. Później spożywali przygotowany posiłek, staropolski bigos i inne smakołyki, deklamowali wiersze, śpiewali kolędy, solo i zbiorowo wyrażając pragnienia pomyślnego ułożenia się, dla wszystkich, sytuacji w naszym kraju i szczęśliwego doczekania przyszłorocznego opłatka.

Do siego roku!

H. D.

STANOWISKO KK WOBEC OBECNEJ SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

NSZZ "Solidarność" z niepokojem obserwuje tendencje do instrumentalnego traktowania bezpieczeństwa Europy Środkowej, w tym Polski. Odmowa przyjęcia do NATO, ogólnikowość prezentowanych inicjatyw, godzą w aspirację społeczeństw, które przez pół wieku dążyły do odzyskania swej podmiotowości i mogą doprowadzić do dwubiegunowego układu. "Solidarność", której zaistnienie uruchomiło upadek komunizmu i wyzwolenie narodów spod obecnej dominacji ma prawo o tym przypomnieć. Pamiętamy fascynację świata naszą walką w latach 1980-89. "Inwestowanie" zachodnich demokracji w Polskę i jej sąsiadów powiodło się. Otworzyło wielką szansę dla całej Europy. Pobudziło nadzieje milionów ludzi z tej strony "żelaznej kurtyny". Uruchomiło pozytywne procesy społeczne i gospodarcze. Dla nas idea europejskiej integracji gospodarczej, politycznej i wojskowej nie jest sloganem. To głęboka potrzeba chwili, wynikająca z doświadczeń historycznych. Wiążą się z nią nadzieje na sprawiedliwość i dobrobyt, na stabilizację i bezpieczeństwo pokoleń.

DO SPOŁECZEŃSTWA REJONU KOLBUSZOWSKIEGO

Zwracamy się do Wszystkich z następującą prośbą. Uczeń Zespołu Szkół Zawodowych w Kolbuszowej uległ w dniu 15 czerwca 1993r. tragicznemu wypadkowi w wyniku którego stracił obydwie ręce. Pochodzi on z wielodzietnej rodziny będącej w trudnej sytuacji materialnej. Zwracamy się do Was z gorącą prośbą - weźcie udział w akcji "Ręce dla Marka". Staramy się zebrać fundusze by umożliwić mu zakup protez, które są bardzo kosztowne. Przy szkole został powołany Fundusz Pomocy i założone konto w Banku Spółdzielczym w Kolbuszowej, na które udało nam się zgromadzić pewne środki finansowe. Prosimy o wsparcie naszej akcji przekazując pieniądze na konto: Fundusz Pomocy - "Ręce dla Marka" przy Zespole Szkół Zawodowych w Kolbuszowej. Bank Spółdzielczy Kolbuszowa 969323-1733-271-4

Dziękujemy!

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne Zespołu Szkół Zawodowych w Kolbuszowej i Redakcja Przeglądu Kolbuszowskiego

WŁADIMIR ŻYRINOWSKI

W dniu 26 stycznia 1994r. miał przyjechać do Rzeczypospolitej Polskiej, w odwiedziny do swoich przyjaciół, Władimir Żyrinowski, przywódca Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, objawiający się jako nieodpowiedzialny człowiek, chlapiący na wszystkie strony bulwersującymi wypowiedziami. Wypowiedziami ze słownika dawnych imperialistów stalinowsko-faszystowskich. Słowa W.Żyrinowskiego podawano nam w TV, w radio i w czasopismach, tutaj zaś przypomnimy niektóre z nich. Otóż W.Żyrinowski uważa, że istnieje wieczna przyjaźń pomiędzy Niemcami i Rosją, że trwały związek pomiędzy tymi krajami jest największym błogosławieństwem Europy, a nawet i świata, że linia Odra-Nysa nie jest ostatnim słowem historii, że Niemcy powinni zająć tereny przyznane im w 1939r. w układzie Ribentrop-Mołotow, układzie, likwidującym państwo polskie. W.Żyrinowski zapytuje się - "Co to jest Polska?". Głosi, że Polska, Finlandia i Alaska powinny już powrócić na łono Rosji. Że jeżeli Niemcy chcą odzyskać swoje dawne Prusy Wschodnie, to jest to ich sprawą.

Wprawdzie Władimir Żyrinowski w detalach zmienia nieraz zdania, ale zawsze posiada bezgraniczną nienawiść do Polski i wiąże ją z Rosją. Polacy posiadający jeszcze świadomość i godność narodową są zaszokowani i niezmiernie oburzeni jego myślami i słowami. Jednak, niestety, nie wszyscy Polacy czują to samo i jednako odbierają paranoiczne wypowiedzi tego człowieka. Są i tacy obywatele naszego kraju, którzy uważają, że Władimir Żyrinowski na pewno zostanie kiedyś prezydentem Rosji i Polacy już dzisiaj powinni mu się przychlebiać, przyklaskiwać jego słowom i szukać jego łaski. Polacy ci są zdrajcami narodowymi. W XVIII wieku tacy zdrajcy znajdowali się wśród magnatów i dopomogli oni naszym sąsiadom dokonać rozbiorów Polski, dzisiaj zdrajcy występują w różnych klasach społecznych.

Na miano zdrajcy narodowego zasługuje z pewnością Janusz Bryczykowski, mieszkaniec Polski północno-wschodniej, do niedawna zastępca Andrzeja Leppera, przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników "Samoobrona", obecnie sekretarz generalny komunistycznego Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald" i Lider Frontu Narodowego "Samoobrona". Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald" jest tak samo patriotyczne i godne narodowo, jak patriotyczny i godny narodowo był, w okresie II wojny światowej Związek Patriotów Polskich w ZSSR. Bryczkowski jest podobno przemysłowcem na wielką skalę (patrz "Nowiny" z 13 stycznia b.r.), produkującym, m.in. lasery w byłym ZSRR, widzącym, jak zdrajca Franciszek Ksawery Branicki w XVIII wieku, przyszłość Polski tylko w połączeniu z Rosją i wskutek tego zaprosił na początku b.r. Władimira Żyrinowskiego - do Polski. Wiadomość o tym fakcie była bardzo przykra dla większości Polaków. Jeszcze bardziej przykre było to, że najwyższe władze polskie nie zakazały, tak jak powinny, przyjazdu W.Żyrinowskiego do naszego kraju. Władze Niemiec, Słowacji i innych państw zabroniły temu nieodpowiedzialnemu, jak już raz stwierdzono, człowiekowi, przyjazdu na ich ziemie. Władze polskie nie uczyniły tego. Ogłosiły, że każdy obywatel Polski może, prywatnie, zapraszać do siebie swoich przyjaciół. Że to wynika z zasad demokracji, którą budujemy. Tymczasem wielu Polaków - nie komunistów uważa, że demokracja nie polega na robieniu z kraju karczmy zajezdnej dla różnych międzynarodowych mętów i na przyjmowaniu w nim człowieka, który obraża uczucia narodowe obywateli polskich i wypowiedziami swoimi działa na szkodę ich Ojczyzny. Demokracja, ktora pozwala działać zdrajcom narodowym, nie jest dla nich demokracją, tylko anarchią i chaosem.

Janusz Bryczkowski miał czelność zaprosić Władimira Żyrinowskiego do Polski. W związku z tym p.p. Teresa Bochwic i Antoni Zembrowski napisali artykuł p.t. "Klown przestaje śmieszyć", w którym przedstawili życiorys W.Żyrinowskiego. Artykuł jest wydrukowany w 5 (280) numerze tygodnika "Solidarność" z 28 stycznia b.r. Poniżej znajduje się trochę danych z życiorysu.

Władimir Wolfowicz Żyrinowski urodził się 25 kwietnia 1946r. w Ałma Acie, w Kazachstanie, w rodzinie rosyjskiej. Ojciec jego, o imieniu Wolf, prawnik z zawodu, był, zdaje się, Żydem pochodzącym ze Lwowa. Po jego wczesnej śmierci Władimira wychowała matka, pracująca w stołówce Instytutu Weterynaryjnego. Od roku 1964 Władimir studiował w Instytucie Języków Wschodnich w Moskwie. Instytut przygotowywał kadry dla radzieckiego wywiadu wojskowego w krajach Wschodu. Władimir nauczył się języka angielskiego, francuskiego niemieckiego i tureckiego. Włada nimi płynnie. W czasie studiów był sekretarzem Komitetu Uczelnianego Konsomołu. W 1970r. został wysłany na staż dyplomatyczny do Turcji, jednak władze tureckie uznały go za szpiega dla radzieckiego wywiadu wojskowego (GRU), za propagatora ideologii komunistycznej i wydaliły ze swojego kraju. Władimir, wróciwszy do ZSRR, wstąpił do wojska. Służył w Zakaukaskim Okręgu Wojskowym i dosłużył się stopnia lejtnanta (porucznika). Chciał zostać członkiem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, ale nie przyjęto go do niej z powodu jego porażki w Turcji Władimir pracował więc w Komitecie Obrońców Pokoju, obsługując wycieczki zagraniczne. Uczył się zaocznie prawa i ukończył jego kurs. W latach 1974-1990 pracował jako radca prawny w wydawnictwie politycznym "Mir". Zawsze był współpracownikiem (agentem) KGB, radzieckiej policji. W 1983r. złożył papiery na wyjazd do Izraela. Nie wiadomo, dlaczego nie dostał pozwolenia na wyjazd. W 1988r. Władimir założył żydowską organizację "Szalom", mającą niby sfederować i kontrolować wszystkie organizacje żydowskie działające w ZSRR. Faktycznie "Szalom" miała rozbić te organizacje. W 1989r. Władimir, mający jakieś powiązania z Michaiłem Gorbaczowem, założył Liberalno-Demokratyczną Partię ZSRR. Za datę powstania tej partii przyjmuje się marzec 1990r., datę pierwszego jej zjazdu. Partia głosiła walkę o ocalenie Związku Radzieckiego i otrzymała wsparcie od niemieckich neofaszystów oraz od Japończyków. W.Żyrinowski popierał antydemokratyczne pucze w Rosji z 1991 i 1993r. Występował pod hasłami powstrzymania rozpadu ZSRR i obniżenia cen wódki. W grudniu 1993r., w wyborach do Dumy, niższej izby rosyjskiego parlamentu, partia Żyrinowskiego zdobyła 24% głosów. Występowała pod hasłami praw dla Rosjan, gdziekolwiek mieszkają, utrzymania w całości rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego i nie przestawiania go na tory produkcji cywilnej, sprzedawania broni do krajów objętych embargiem ONZ, zwłaszcza na Bliski Wschód. Mówił o utrzymaniu Związku Radzieckiego, podzielonego na gubernie.

Kampania wyborcza W. Żyrinowskiego z 1993r. kosztowała około miliarda rubli, czyli blisko milion dolarów. Prawdopodobnie finansowała ją spółka niemiecka Wernera Girke, z pieniędzy należących przedtem do wschodnioniemieckiej partii komunistycznej SED (Sozialistische Einheit Partei). Girke administrował funduszami tej partii pod koniec istnienia NRD i przekazał wtedy ogromne sumy jako "pożyczki" do Szwajcarii i Lichtensteinu. Finansowanie partii przez źródła zagraniczne jest sprzeczne z rosyjską ordynacją wyborczą i mandaty partii Żyrinowskiego mogły być unieważnione przez władze Rosji, gdyby te władze tego chciały. Ale zapewne jest tak, jak głosi Zenon Pozniak, przywódca Białoruskiego Frontu Narodowego, że Władimir Żyrinowski mówi głośno to, co po cichu mówią i robią B.Jelcyn, Kozyriew, Czernomyrdin i inni rosyjscy przywódcy. Że pomiędzy tymi politykami nia ma żadnej różnicy.

Janusz Bryczkowski, człowiek interesu, nie uznający granic państwowych zaprosił W. Żyrinowskiego do Polski, twierdząc, że będzi to dla niej "korzystne w przyszłości". Niestety. Władze polskie nie postąpiły tak, jak należało i nie ogłosiły zakazu wstępu temu człowiekowi na polską ziemię, której sporą część chce oddać Niemcom. Słuszny protest przeciwko przyjazdowi niemiłego gościa ośmielił się zgłosić do rządu p.Jan Olszewski, niedawny, krótkotrwały premier Polski. J.Olszewski nie raz już ratował honor Polaków. Wiadomość, że W.Żyrinowski i J.Bryczkowski odwiedzą Kraków, zbulwersowała tamtejszych studentów, czujących jeszcze patriotycznie. Rzucili oni ostrzeżenie, że "Władimir Żyrinowski może przyjedzie do Krakowa dumnie, ale wyjedzie z niego w trumnie". Nie wiadomo czy ostrzeżenie dotarło do adresata. Dosyć, że ten adresat nie przyjechał w styczniu b.r. do Polski. Udał się do Serbii. Zaoszczędził nam przykrości i wstydu. Powinni jeszcze wyemigrować z naszej Ojczyzny wszyscy ci, co działają dla korzyści własnej, pokrywającej się z korzyścią naszych sąsiadów, odwiecznych zaborców ziem polskich.

H. D.

KOLORY RADIESTEZYJNE CHROMOTERAPIA

Ciało człowieka jak również inne żywe i nieożywione obiekty emitują w otaczającą je przestrzeń pewne promieniowanie wykrywane przy pomocy przyrządów radiestezyjnych. Promieniowanie to jest efektem procesów zachodzących w ich wewnętrznej strukturze, wynikiem przekształceń różnych zewnętrznych oddziaływań, koloru naturalnego substancji i energii kształtu geometrycznego. Promieniowanie to emitowane jest w postaci fal, których długości leżą w zakresie fal widma słonecznego, więc dla ułatwienia przyjęto oznaczenie poszczególnych długości fal nazwami kolorów tego widma. Powstałe w ten sposób pojęcie koloru radiestezyjnego jest jednak tylko pojęciem umownym i nie jest kolorem w potocznym znaczeniu, a jedynie drganiem o tej samej co kolor widma, częstotliwości fali. Kolory radiestezyjne występują w tej samej kolejności, co kolory widma słonecznego. Długość ich fali określa się w nanometrach (milimikronach). Kolory: czerwony, pomarańczowy, żółty to kolory ciepłe, dodatnie. Niebieski, indygo, fiolet to barwy zimne, ujemne. Ze względu na swoje położenie między kolorami dodatnimi i ujemnymi kolor zielony uważany jest za kolor neutralny. Zieleń może jednak przyjmować wartości dodatnie lub ujemne w zależności od przewagi jednego z sąsiadujących kolorów co wiąże się z bardzo płynnym przechodzeniem barw jednych w drugie w spektrum optycznym kolorów widma słonecznego. Mamy wtedy do czynienia z kolorami radiestezyjnymi pośrednimi. Oprócz wymienionych radiestezja posługuje się jeszcze innymi "kolorami" nie mieszczącymi się w zakresie widma słonecznego. Są to: ultrafiolet, podczerwień, biel i kolor czarny. Badanie całego spektrum między czernią a bielą pozwoliło na odkrycie innych tajemniczych barw, które oznaczono literami alfabetu greckiego. Wprowadzono także pojęcie koloru zieleni negatywnej. Jest to nazwa umowna nie mająca z kolorem zielonym nic wspólnego. Jest to kolor o najkrótszej długości fali w przyrodzie. Jest silnie radioaktywny, na tkankę ożywioną działa odwadniająco i mumifikująco. Kolorem tym promieniują komórki nowotworowe oraz żyły wodne. Kolory promieniujące między bielą i czernią są szkodliwe dla tkanki żywej, lecz istota ich oddziaływania nie jest do końca wyjaśniona. W zasadzie nie ma kolorów dobrych lub złych. Tylko niedobór lub nadmiar określonego przez kolor promieniowania może być szkodliwy, a dobrym kolorem będzie ten, który przywróci równowagę środowiska zewnętrznego lub wewnętrznego człowieka. Chromoterapia czyli leczenie kolorami znana była i praktykowana w starożytnym Egipcie i Grecji a także na Dalekim Wschodzie w Indiach i Chinach. Barwy w przyrodzie traktowano jako siłę boską, kosmiczną, życiodajną energię, niezastąpioną niczym dla utrzymania harmonii i wewnętrznej równowagi w żywych organizmach, co z kolei uważano za synonim zdrowia. Leczenie kolorem to: przywracanie zdrowej, prawidłowej wibracji chorej tkance poprzez nasycenie jej falą energii o częstotliwości drgań odpowiadającej danemu kolorowi. Podstawą leczenia kolorami, jak twierdzą wszyscy chromoterapeuci, jest emocjonalne ustosunkowanie się do barw, uwrażliwienie na nie i wysubtelnienie odbioru ich energii. Pacjent współpracując z leczącym instynktownie wybiera jedne a odrzuca inne kolory, przyspieszając tym chromoterapię. Podstawową techniką leczenia w chromoterapii jest naświetlanie kolorowym światłem. Inne sposoby to: podawanie wewnętrzne lub zewnętrzne substancji uprzednio naświetlonych (woda, oliwa, guma arabska, cukier, sól), kąpiel w naświetlonej lub kolorowej wodzie, patrzenie przez kolorowe filtry, mentalne (w wyobraźni) wdychanie danego koloru, a także medytowanie "w kolorze". Inne techniki mające związek z leczeniem kolorami to: dieta zawierająca warzywa lub owoce o określonym kolorze, przekazywanie koloru za pomocą wahadeł radiestezyjnych lub emiterów fal kształtu oraz nowość także w medycynie konwencjonalnej - laseroterapia wiązkami kolorowego światła. Należy także wspomnieć, że nieliczni bioenergoterapeuci posiadają zdolność przekazywania pacjentom, w zależności od schorzenia, kolorową bioenergię, co jest o wiele skuteczniejsze od "zwykłej bioterapii". Kolory wpływają nie tylko na ciało fizyczne człowieka, ale także na jego psychikę. Nie kierujmy się więc modą na określone kolory, lecz wybierajmy instynktownie te, które odpowiadają nam najbardziej. Dotyczy to nie tylko ubioru, ale także mebli i wystroju domu. Kolor kanapy, dywanu lub zasłon okiennych może powodować bezsenność, migrenę lub nawet stany nerwicowe. Otaczajmy się więc zielenią (kolor neutralny), lecz też z wyczuciem, bo kwiaty i zieleń także mogą mieć negatywny wpływ na człowieka.

W następnym odcinku: Charakterystyka terapeutyczna (lecznicza) kolorów.

Osoby zainteresowane zabezpieczeniem się przed szkodliwym promieniowaniem zapraszam pod adres:

Usługi
Radiestezyjne
mgr Eugeniusz
Janczyk
ul. Piłsudskiego 12/7
36-100 Kolbuszowa
tel. 272-689

ROZMOWY Z DZIECKIEM

Jak ważne są rozmowy z dzieckiem, niektórzy rodzice dowiadują się zbyt późno. Pierwsze kontakty, jakie człowiek nawiązuje w swoim życiu, to kontakty z rodzicami, które są najsilniejsze przez wiele lat. Na rodzicach spoczywa obowiązek wypracowania w dziecku pozytywnych cech charakteru (m.in. odwagi, zdyscyplinowania, szczerości, otwartości, zaradności, wytrwałości, pracowitości, obowiązkowości i wielu innych równie ważnych). Najłatwiej przekazać te cechy można stawiając za przykład własną osobę. Dając się poznać swemu dziecku takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Niestety, dużym błędem rodziców w kontaktach ze swymi dziećmi jest brak czasu na rozmowy i poświęcenie im większej uwagi. Warunki codziennego życia przysparzają rodzicom wiele trosk, zwłaszcza bytowych. Zmęczeni nadmiarem codziennych spraw po przyjściu do domu trudno im stworzyć ciepły klimat w rozmowach z dziećmi, poświęcić wystarczającą ilość czasu. Często nie zdają sobie sprawy z własnego wygodnictwa, zbywają swe pociechy, gdy chcą z nimi porozmawiać o własnych sprawach. Naturalnym biegiem takich postaw dziecko przestaje zwracać się do rodziców, żyje obok nich. Pewnego dnia rodzice odkrywają bardzo smutną prawdę o sobie, a mianowicie, że nie znają własnego dziecka. Spostrzegają, że nie są autorytetem, że dziecko ich lekceważy. Zaskakuje ich swoim zachowaniem, poglądami. Ten brak czasu, którym się rodzice zastawiają, to brak z ich strony autentycznej gotowości i chęci do tworzenia atmosfery sprzyjającej szczerym rozmowom. Często rodzicom brak cierpliwości w kontakcie z dzieckiem rozbudzonym ciekawością poznawczą, które zadaje z tej przyczyny wiele pytań. Trudno jest zwłaszcza o cierpliwość w kontakcie z maluchem, a szczególnie zniżyć się do poziomu dziecka i zrozumieć jego problemy. Inną nieprawidłowością wychowawczą rodziców jest niepartnerskie podejście do dzieci. Większość rodziców jest przekonana, że układ stosunków między rodzicami a dzieckiem polega na dominacji i częstym korygowaniu zachowań dziecka. Podstawą dobrego kontaktu z dzieckiem jest traktowanie go na stopie partnerskiej jako równego sobie. Dziecko ma prawo do szacunku i miłości (jeśli w dzieciństwie wpojono mu przekonanie "ty się nie liczysz" to zawsze będzie ono sprawiało, że znajduje się na szarym końcu w każdej sytuacji). Narzucanie siłą wszelkich praw zawsze kończy się klęską wychowawczą. Należy unikać wydawania dziecku zbyt wielu rozkazów w większości niepotrzebnych, zbędnych, przez które rozdrażniamy dziecko i osłabiamy własny autorytet. Rozkazy wywołują bunt u dziecka, a nie posłuszeństwo, wzmacniają opór. Kontakt z dzieckiem jest wtedy dobry, gdy oparty jest na wzajemnym poznaniu. Chodzi o wymianę myśli i doświadczeń.

W rozmowach obie strony powinny się wypowiadać i obie umieć słuchać. Należy pamiętać, że wartości, jakie chcemy przekazać naszym pociechom, są wynikiem naszych wieloletnich doświadczeń. Dzieci przejmują nasze wzorce zachowań nie tylko te pozytywne ale również błędy, które popełniamy (gdy krzyczymy, kłamiemy, one również).

Dobre lub złe owoce wychowania zbieramy przez całe życie.

Opracowała Teresa Stawecka

Bardzo często zastanawiamy się: dlaczego jednemu człowiekowi wiedzie się w życiu bardzo dobrze? Ma udaną rodzinę, dobrą pracę, udane kontakty z ludźmi, a inny wręcz przeciwnie...

ŚWIADOMI WŁASNEGO LOSU

Nie zdajemy sobie sprawy, że to my sami w dużym stopniu jesteśmy twórcami życiowego scenariusza. Bo tacy w życiu jesteśmy i tak się zachowujemy, jaki mamy "obraz siebie", czyli mniemanie o sobie. Jeżeli mamy "obraz siebie" jako kogoś śmiałego, odważnego - zachowujemy się śmiało i odważnie. Jeżeli zaś uważamy się za pechowca, nasze działania są nieudane, a zachowania pechowe. "Obrazu siebie" uczymy się (jak wszystkich innych cech osobowości) w różnych sytuacjach społecznych. Jego zręby kształtują się już w pierwszych trzech latach życia.

Dziecko postrzega najpierw bodźce płynące z własnego ciała. Następnie rejestruje jak reagują na jego działanie inni, zwłaszcza rodzice. Potem docierają do niego "etykietki", jakie mu są w różnych sytuacjach społecznych nadawane. Wreszcie uczy się informacji o samym sobie. Z tych wszystkich źródeł tworzy się poczucie własnego "ja", które staje się regulatorem zachowań człowieka. Możemy spróbować zmienić optykę widzenia siebie. Istotne w procesie zmian własnego mniemania o sobie jest świadomość siebie - tzn. realna ocena swoich możliwości, zalet, wad, tego wszystkiego co "przychodzi nam do głowy", gdy pomyślimy "ja". Jest to ważne, aby wjedzieć o sobie dużo, bo zmienić można jedynie to, co się zna, to co jest uświadomione.

Tajemnica budowania pozytywnego obrazu siebie polega na cierpliwym ćwiczeniu w wyobrażaniu siebie działającego pozytywnie w różnych sytuacjach życiowych. Usuwaniu ze świadomości ujemnych ocen siebie, pesymistycznych myśli, przygnębiających obrazów. Natomiast częste powtarzanie afirmacji na swój temat uskutecznia nasze działania np. "Jestem godny i zasługuję na coś dobrego w życiu".

Drodzy Rodzice, pamiętajcie więc o tym, że odgrywacie ważną rolę w kształtowaniu "obrazu siebie" u waszych dzieci. Starajcie się zatem dostarczać pozytywnych informacji dziecku o nim samym, aby ukształtowało w sobie poczucie wartości własnej osoby, aby funkcjonowało skutecznie, pewnie i na miarę swoich potencjalnych możliwości. Pamiętajmy również o tym, że każdy z nas bez względu na wiek może zmieniać siebie.

Magdalena Żuchowska

O CO TU CHODZI?

Wprowadzona niedawno Ustawa o planowaniu rodziny, choć nie w pełni chroniąca życie ludzkie, spowodowała już zdecydowane zmniejszenie zabójstw poczętych dzieci, uchroniła również przed dramatami moralnymi i skutkami psychofizycznymi tysiące kobiet i ich bliskich. Skutki oddziaływania ustawy będziemy mogli zaobserwować w przyszłości.

Dopiero niedawno Minister Edukacji wydał do niej rozporządzenie, a Rada Ministrów - oczekiwane przepisy w sprawie nowych form pomocy kobietom brzemiennym. Społeczeństwo i służba zdrowia też okazali się przygotowani do przyjęcia tej ustawy. Domy Samotnej Matki i Dziecka nadal stoją otworem, a wejście ustawy w życie nie spowodowało ich przepełnienia. Godnym ubolewania jest fakt, iż z inicjatywy Parlamentarnej Grupy Kobiet wniesiono projekt nowelizacji Art. 149 par. 3 Kodeksu Karnego, a jako zasadniczy argument w uzasadnieniu do projektowanych zmian wnioskodawcy przytaczają "pozbawienie kobiety możliwości decydowania o macierzyństwie w przypadku trudnej sytuacji życiowej". To jakoby ograniczenie prawa kobiet jest nieporozumieniem! Prawo do decyzji urodzić, czy zabić własne dziecko upokarza kobietę. Zabicie poczętego dziecka jest przemocą nie tylko wobec dziecka lecz również wobec matki. Fatalne skutki dla zdrowia fizycznego i psychicznego kobiety są oczywiste. Kobiety te do końca życia pozostają kalekami psychicznymi i to właśnie bardzo często jest dla nich największą karą. Przecież to nieprawda, że kobiecie zależy na tym, by zabić swoje dziecko. Dlatego trzeba jej pomóc, by nie stanęła nigdy przed takim dylematem. Niedorzecznością jest fakt dążenia do usankcjonowania zabójstwa dzieci poczętych "ze wskazań społecznych" przy równoczesnym propagowaniu zbiórki pieniędzy na ratowanie życia noworodków w akcji "Wielkiej orkiestry świątecznej pomocy" - o co tu chodzi? Z jednej strony podnosi się wielki krzyk o poszanowanie wolności człowieka w każdej jej postaci, a z drugiej prawo stanowione ma zezwalać na zabijanie bezbronnych dzieci. Prowokowanie przez Parlamentarną Grupę Kobiet ostrej konfrontacji ideologicznej nie służy rozwiązaniu nabrzmiałych problemów społecznych i stabilizacji. Inicjatywa ta jest sprzeczna z konstytucyjną zasadą ochrony rodziny i macierzyństwa, poszanowaniem praw człowieka i ogólnoludzkich wartości z ideą Międzynarodowego Roku Rodziny, u progu którego stoimy!

Barbara Frączek

POLITYCZNE STANOWISKA!

Zwycięstwo lewicy (?) w wyborach parlamentarnych zapowiadało "rewolucję" we wszystkich urzędach centralnych. Jednakże, choć powszechnie spodziewano się zmian na stanowiskach ministerialnych i widocznym było, że nowymi kierownikami wszystkich ważniejszych resortów zostać mogą tylko reprezentanci ugrupowań postkomunistycznych, objęcie przez Leszka Millera Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, wywołało u wielu szok - powszechnie zadawano pytanie: dlaczego ten tak bardzo "niepolityczny resort" resort powierzono byłemu sekretarzowi KC PZPR, człowiekowi uchodzącemu powszechnie za SdRP-owski "beton"? Dzisiaj, po kilku miesiącach rządów lewicowej (?) koalicji, zadawanie tego rodzaju pytań wydaje się całkowicie bezzasadne, dla wszystkich oczywistym jest bowiem, że to właśnie Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej jest najbardziej politycznym, ze wszystkich resortów, bo decyduje przecież o życiu, ewentualnie powolnej śmierci większości obywateli naszego kraju. Nawiasem mówiąc, strategiczną pozycję tego resortu doceniała również Unia Demokratyczna powierzając (dwukrotnie!) prowadzenie tego resortu Jackowi Kuroniowi (to właśnie telewizyjne wystąpienia J. Kuronia jako ministra MPiPS a także rozdawana przez niego zupa miały zjednywać sympatyków dla polityki UD). Na początku swojego panowania w MPiPS Leszek Miller sprawił lewicowej (?) koalicji (zwłaszcza jednak PSL-owi) wielki zawód, okazując się nie takim znów "betonem" za jakiego powszechnie uchodził. Pochwalił (a jakże!) swoich poprzedników na stanowisku ministra MPiPS, a nawet zadeklarował publicznie (!) kontynuowanie ich dotychczasowej polityki (z jakimiś tam nieistotnymi zmianami). Ale to jeszcze nie wszystko. Były sekretarz KC PZPR - zaproponował stanowisko dyrektora Krajowego Urzędu Pracy Michałowi Boniemu - LIBERAŁOWI! (patrz: "Dziwne... ale prawdziwe" - "SI" nr 23/107 z 17.1.93r.) Tego było już stanowczo za wiele nawet dla "ludowca" - premiera W. Pawlaka, który sprzeciwiając się stanowczo tej nominacji wytknął koledze z bratniej SdRP niestosowność tego rodzaju postępowania. Leszek Miller, uznawszy swój błąd polegający na "nie docenieniu politycznego aspektu tej nominacji" - zaproponował nowego "czystego ideowo" kandydata Jana Leonia Grelę - posła SLD, dotychczasowego dyrektora Wojewódzkiego urzędu Pracy w Ciechanowie. Nowy nominat określił siebie samego jako "chłopca na posyłki" (dosłownie!) Ministra Pracy i Polityki Socjalnej (czego my już nie komentujemy). Czyżby należało się teraz spodziewać totalnego upolitycznienia wszelakich stanowisk we wszystkich wojewódzkich i rejonowych urzędach pracy?

SERWIS INFORMACYJNY RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej

marzec '94

OGŁOSZENIE 1

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 15 października 1993r. w sprawie wielkości powierzchni przeznaczonej pod uprawę maku i konopi w 1994 roku (Dz. U. Nr 99 z 1993r. poz. 454) Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej informuje, że teren naszej Gminy jest objęty całkowitym zakazem uprawy maku i konopi w 1994r.

W związku z powyższym prosi się o przestrzeganie tego zakazu.

W przypadku ujawnienia nielegalnej uprawy maku lub konopi na terenie tut. Gminy zostanie poinformowana prokuratura.

OGŁOSZENIE 2

Zarząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej ogłasza przetarg ustny na sprzedaż

1. działki nr 489/8 o pow. 0,13 ha położonej w Przedborzu przeznaczonej na cele budownictwa mieszkaniowego i usługowego, z ceną wywoławczą 13 mln 860 tys.zł.
2. działki nr 1302/2 o pow. 9 arów, położonej w Kolbuszowej Dolnej częściowo zabudowanej i zadrzewionej, położonej w tzw.terenach zieleni, dzierżawionej przez S.Kubisia, z ceną wywoławczą 18 mln 724 tys.zł.

Do przetargu mogą stanąć osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w wysokości 20% ceny wywoławczej zainteresowanej działki, najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9.30.

Osoby, które przetargu nie wygrają otrzymują zwrot wadium.

Osoby, które przetarg wygrają a nie stawią się do zawarcia umowy tracą wadium.

Cena gruntu płatna jest przed zawarciem umowy notarialnej.

Zawarcie umowy winno nastąpić w ciągu 1 m-ca od dnia przetargu. Zastrzega się odstąpienie od przetargu w części lub całości bez podawania przyczyn.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta i Gminy w dniu 7 kwietnia o godzinie 10-tej.

Zarząd Miasta i Gminy

ZUS INFORMUJE

Ponieważ sporo niejasności wzbudza sposób dokumentowania dla celów emerytalno-rentowych okresów prowadzenia gospodarstwa rolnego lub pracy w nim w charakterze domowników przed 1 lipca 1977r. Biuro Sejmiku, na prośbę zarządów gmin, zwróciło się do ZUS o wyjaśnienie obowiązków urzędów gmin w tej sprawie.

ZUS informuje:

Dokumentami potwierdzającymi prowadzenie gospodarstwa rolnego przed 1 lipca 1977r. mogą być różnego rodzaju dokumenty np. akty własności ziemi, akty notarialne kupna-sprzedaży gospodarstwa, umowy dzierżawy itp. Większość osób tego rodzaju dowody przedstawia i są one przez Oddział honorowane.

Natomiast pracę w gospodarstwach rolnych tzw. domowników tj. członków rodziny rolnika i innych osób pracujących w tym gospodarstwie można uznać jedynie w przypadku udowodnienia:

a) faktu pracy w tym gospodarstwie ;
b) pozostawania tych osób we wspólnym gospodarstwie domowym (zamieszkiwania) z rolnikiem;
c) stwierdzenia, że praca stanowiła ich główne źródło utrzymania.

Organami potwierdzającymi te okoliczności są urzędy gmin, które w szeregu przypadkach dysponują stosowną w tym względzie dokumentacją i potwierdzają te dane zaświadczeniami.

§ 22 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1983r. w sprawie postępowania o świadczenia emerytalno-rentowe i zasad wypłaty tych świadczeń (Dz. U. Nr 10, poz. 49 z późn. zm.) zezwala na honorowanie zeznań świadków po uprzednim udowodnieniu niemożności przedłożenia oryginalnych dokumentów.

Prawidłowy tryb postępowania przy braku możliwości udokumentowania pracy w gospodarstwie rolnym powinien zawierać wyjaśnienie urzędu gminy, w którym podane będą przyczyny niemożności wydania dowodów np. zniszczenia z uwagi na upływ czasu przechowywania, zaginięcia, lub nieprowadzenia na tę okoliczność dokumentacji.

Te wyjaśnienia dają dopiero podstawę do sporządzenia dokumentów zastępczych w postaci zeznań świadków, które winny w sposób wyczerpujący dać informację na okoliczności zawarte w opracowanych w tym celu przez ZUS formularzach.

Mylny jest zatem pogląd, że sporządzenie zeznań świadków może zwolnić urzędy gmin z obowiązku udzielania pisemnych informacji o braku dokumentów, bowiem od tego uzależnione jest przyjęcie za dowód oferowanych zeznań świadków.

Prawidłowo sporządzona dokumentacja do uznania zeznań świadków powinna zawierać:

1. Zaświadczenie z urzędów gmin o braku dokumentacji na okoliczność pracy w gospodarstwie rolnym rodziców lub innych osób, pozostawania we wspólnym gospodarstwie domowym z rolnikiem, stwierdzenia, że praca stanowiła główne źródło utrzymania.
2. Oświadczenie wnioskodawcy o niemożności przedłożenia orginalnych dowodów na okoliczność pracy w gospodarstwie rolnym, do którego to oświadczenia winien dołączyć dokument wym. w pk-cie 1.
3. Zeznanie świadków sporządzone na stosownych drukach opracowanych przez ZUS, na którym urzędy gmin potwierdzają jedynie autentyczność podpisu wnioskodawcy oraz świadków, a nie faktów podawanych przez zainteresowanego i świadków.

Podany wyżej zestaw dowodów stanowi dopiero podstawę do podjęcia decyzji o uznaniu lub odmowie uznania okresów pracy.

Jeżeli podany w powyższy sposób zestaw dokumentów jest wyczerpujący, organ rentowy nie jest uprawniony do odsyłania do urzędów gmin osób ubiegających się o emerytury i renty.

Dyrektor Oddziału ZUS, pan K.Homik informuje jednocześnie, że zwrócił uwagę pracownikom Oddziału na zachowanie właściwej procedury w tej sprawie.

PROTEST

Zarząd Towarzystwa Kultury im M.J. Goslara w Kolbuszowej z wielkim zaniepokojeniem przyjął informację o planowanej likwidacji połączeń kolejowych na trasie kolbuszowskiej. Uważamy, że nie można decydować o tak ważnej sprawie kierując się tylko doraźną oceną rentowności tych połączeń. Wiele pokoleń Kolbuszowiaków, poczynając od okresu zaborów zabiegało o budowę kolei, kierując się troską o rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny naszego regionu. Działacze naszego Towarzystwa mają również w tym swój udział. W szczególności współzałożyciel naszego Towarzystwa i jego długoletni prezes dr Kazimierz Skowroński, który jako poseł tej ziemi doprowadził do budowy tej lini w okresie powojennym.

Dlatego zdecydowani protestujemy przeciwko naszym zdaniem nie przemyślanym projektom likwidacji połączeń co doprowadzi do degradacji naszego regionu oraz zaprzepaści bezpowrotnie wysiłek wielu pokoleń.

za Zarząd Towarzystwa
Prezes mgr Andrzej Jagodziński

Serwis przygotowali pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Kolbuszowej

MIÓD I INNE PRODUKTY PSZCZELE W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Miód naturalny jest produktem wytworzonym przez pszczoły z jurowców roślinnych takich jak nektar lub spadź. "Nektar" w tłumaczeniu z greckiego to napój bogów dających nieśmiertelność.

Miód posiada walory odżywcze, dietetyczne i lecznicze. Charakterystyczne cechy "dobrego miodu" to:
określony smak i zapach np.kwiatów gryki, lipy lub jodły,
jednorodna konsystencja (ciekła lub stała miodu skrystalizowanego),
barwa w zależności od odmiany (np.biały - rzepakowy, złocisty - lipowy, brązowy - gryczany, szarobrązowy zielony lub prawie czarny - spadziowy).

Pod względem chemicznym miód składa się ze związków organicznych i nieorganicznych rozpuszczalnych w wodzie. Ponadto w miodach występują:
duże ilości mikroelementów; szczególnie cenne to: żelazo, magnez, mangan, kobalt,
enzymy (alfa i beta - amylaza, katalaza, inwertaza, decydujące o sile biotycznej miodu),
kwasy organiczne i olejki eteryczne,
substancje lecznicze: inhibina, rutyna i lecytyna,
pełny zestaw 21 aminokwasów i śladowe ilości witamin.

Wartość kaloryczna miodu (1 kg - 3200 do 3300 kalorii) równoważy poziomem energetycznym: 5 l mleka, 3,5 kg chudego sera, 2,7 kg cielęciny, 4,5 kg ryb, 0,6 kg czekolady.

W miodzie przeważają cukry proste, jest on więc łatwo przyswajalny przez organizm ludzki. Glukoza i fruktoza stanowiące 65-75% wszystkich cukrów wchłaniane są do krwi w ciągu 1 godz., podczas gdy trawienie innych pokarmów węglowodanowych wynosi od 2 godzin (kawa, mleko) do 4-5 godzin (mięso).

Obecnie przy nawrocie do medycyny naturalnej miód i inne produkty pszczele jak: propolis (kit), pyłek, pierzga, mleczko, jad pszczeli coraz szerzej wykorzystuje się w profilaktyce leczniczej, tzw. apiterapii.

Produkty te oraz wytwarzane z nich preparaty najczęściej przeciwdziałają powstaniu chorób, nie powodując skutków ubocznych jak przy lekach syntetycznych.

Według zaleceń medycyny, w profilaktyce leczniczej wykorzystuje się przy występujących schorzeniach rożne gatunki miodu, np.:
- miody wielokwiatowe - przy alergiach, katarze chronicznym,
- rzepakowy, malinowy - przy chorobach wątroby, nerek, serca, zaparciach.
- miód gryczany (zawierający inhibinę i najwięcej witaminy C) - w stanach wyczerpania, nerwicach, przy złamaniach kości,
- lipowy - przy stanach podgorączkowych, kaszlu, oskrzelach i wszelkich innych infekcjach,
- miody spadziowe (bogate w sole mineralne, żywiące, olejki eteryczne) - poleca się przy chorobach serca, początkowej cukrzycy, astmie, zaburzeniach przemiany materii.

Polecana najczęście kuracja miodowa mówi o spożywaniu miodu systematycznie dwa razy dziennie: na czczo i po ostatnim posiłku, w ilościach: niemowlęta 7-10g, dzieci 10-40g, dorośli 40-60g (jedna łyżeczka stanowi ok.10g, a łyżka stołowa 20g). W stanach depresji, wyczerpania, rekonwalescencji można spożywać ok.100, a nawet 200g miodu dziennie.

Największe znaczenie w lecznictwie posiada kit pszczeli (propolis). Główne jago walory terapeutyczne to mocne działanie bakteriostatyczne i znieczulające. Stosuje się go przy paradontozie, egzemach, katarze, wrzodach, regeneruje również tkankę kostną.

Pyłek lub pierzga - bogate w substancje białkowe, sole mineralne, witaminy, wykorzystuje się do leczenia anemii i nerwicy. Stosowane też są w stanach wyczerpania, miażdżycy. Zawarta w pyłku metionina rozpuszcza substancje trujące w organiźmie.

Mleczko pszczele - inaczej skondensowane białko, nazywane jest "eliksirem długowieczności". W swoim działaniu usprawnia umysł, leczy anemię, obniża poziom cukru we krwi. W Japonii wykorzystywano go do leczenia choroby popromiennej.

Z kilkudziesięciu zatwierdzonych przez MZiOS leków i preparatów warto wymienić najczęściej stosowane:
z propolisu - maść, krople 6%, 7% i 10%, drażetki, kremy, opatrunki propolisowe.
z połączenia miodu z pyłkiem, mleczkiem lub propolisem: Apivit, Meliprop, Apienergin, Melipropolen,
produkty z miodu z ziołami takimi jak: podbiał, pokrzywa, aronia, melisa.

Zainteresowanych szczegółami dotyczącymi apiterapii odsyłamy do dwóch najnowszych wydawnictw książkowych, tj.:

B. i E. Kędzia "Naturalne leki z ula",

E.Kałużny "Pszczela apteka".

Roman Bartoń,
ODR Boguchwała.

RZESZOWSKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE
w RZESZOWIE
ZAKŁAD PRODUKCJI HODOWLANEJ, CMOLAS

UWAGA ROLNICY

INFORMUJEMY, ŻE OD 15 MARCA BR. W ZAKŁADZIE PRODUKCJI HODOWLANEJ W CMOLASIE ROZPOCZYNAMY SPRZEDAŻ KURCZĄT OGÓLNOUŻYTKOWYCH 5-cio TYGODNIOWYCH - NOWYCH RAS (CIEMNE UPIERZENIE).

BĘDZIEMY TEŻ PROWADZIĆ ZAPISY NA PISKLĘTA GĘSIE, KACZE I INDYCZE.
ZABEZPIECZAMY W SPRZEDAŻY MIESZANKĘ I WITAMINY.
SPRZEDAŻ PROWADZIĆ BĘDZIEMY W GODZINACH 8⁰⁰ - 14⁰⁰.
SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE CODZIENNIE W GODZ. 8⁰⁰ - 14⁰⁰, tel. CMOLAS 22 LUB 272-595 WEW. 22.
PROWADZIMY TAKŻE SPRZEDAŻ ŚWIEŻYCH JAJ SPOŻYWCZYCH PO NISKICH CENACH.

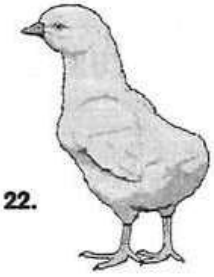

ODSZEDŁ OD NAS FRANCISZEK SERAFIN

Urodził się dnia 13.02.1923r. w Dzikowcu i w tej miejscowości ukończył szkołę podstawową. W czasie okupacji niemieckiej korzystał z tajnego nauczania zorganizowanego w Dzikowcu.

W tym czasie należał do tajnej organizacji podziemnej Bataliony Chłopskie - biorąc udział między innymi w akcji "Burza" w Porębach Kupieńskich w lipcu 1944. Po wyzwoleniu ukończył Gimnazjum (26.06.1947) - świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Kolbuszowej (24.06.1948) i podjął pracę w zawodzie nauczycielskim jako nauczyciel i kierownik szkoły w Brzosowej Górze, w Zielonce, Weryni a następnie podjął pracę pedagogiczną w Dzikowcu pełniąc funkcję dyrektora tejże szkoły.

W czasie swej pracy zawodowej dokształcał się zaocznie zdobywając pełne kwalifikacje pedagogiczne, a to: dyplom dla nauczania szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego w Rzeszowie (11.07.1949), oraz dyplom Studium Nauczycielskiego (w Rzeszowie) na wydziale zaocznym dla Pracujących w Rzeszowie (dnia 25.07.1962. Nr: dypl. 411). W swej pracy pedagogicznej przyczynił się do rozbudowy także szkół, w których pracował, a zwłaszcza w Brzostowej Górze, Zielonce, a szczególnie w Dzikowcu. Oprócz pracy zawodowej brał udział w pracach społecznych oraz uczestniczył czynnie w życiu politycznym.

Za całokształt pracy pedagogicznej pracy kulturalnej i społeczno politycznej w środowiskach został odznaczony: Srebnym Krzyżem Zasługi (1969), medalem Zwycięstwa i Wolności (1972), Medalem 30-to lecia (1974), Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski (1983), oraz Krzyżem Partyzanckim (1990). W czasie swej pracy zawodowej pełnił funkcję Społecznego Kuratora dla Nieletnich przy Sądzie Rejonowym w Kolbuszowej.

W roku 1984 przeszedł na emeryturę pełniąc społecznie funkcję Prezesa Związku Kombatantów i Osób Represjonowanych w Dzikowcu do dnia śmierci 12.11.1993. Pochodził z licznej rodziny - brat jego kapral Stanisław Serafin urodzony w Dzikowcu dnia 5.02.1914 poległ w obronie granic I Rzeczypospolitej Polskiej pod Marcinkami w dniu 11.03.1938 na granicy polsko-litewskiej.

W dowód uznania Rząd I Rzeczypospolitej Polskiej postawił w

Dzikowcu głaz pamiątkowy obok kościoła, którego odsłonięcia dokonał premier R.P.Sławoj Składowski w dniu 24.07.1938, w której to uroczystości brał udział piszący tą relację jako 16-letni chłopiec.

Zmarły śp. Franciszek Serafin pozostał w naszej pamięci jako wzorowy pedagog, serdeczny przyjaciel młodzieży. Słowo pożegnalne na pogrzebie w dniu 14.10.1993 wygłosił Jan Wójcicki - przyjaciel i bliski kolega zmarłego.

W dniu 11.03.1938r. cała Polska została wstrząśnięta do głębi podstępnym mordem dokonanym z ukrycia przez żołnierzy litewskich na niewinnym żołnierzu Rzeczypospolitej kapralu Stanisławie z Dzikowca, który wierny swej przysiędze po bohatersku spełnił obowiązek obrony granic ojczystych i poległ pod Marcinkańcami.

Kapral Stanisław Serafin rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów dn.20.04.1938r. ogłoszonym w Monitorze Polskim nr 92 z dn.22.04.1938r. został odznaczony Krzyżem Zasługi za dzielność.

Pojawiły się ówcześnie liczne artykuły w prasie krajowej i światowej. Bohaterstwo żołnierza upamiętnili w twórczości poeci, a wśród nich Stefan Łukasiewicz, którego wiersz zamieszczamy niżej:

STRZAŁ NA POGRANICZU

Marcinkańce to wśród puszczy
wileńskich kresowa stanica,
rzucona samotnie w litewskie
rubieże
A strzał, co padł, był jak
błyskawica,
Jako grom, co się zwalił na
leśne trzebieże,
Co się echem ozwał, hen aż po
stolicę,
Bo padł jeden z tych, ten co
granic strzeże,
Którego imię zapiszą w
dziejowej kronice,
- Serafin, Żołnierz
Rzeczypospolitej.

A echo tych strzałów do
stołecznego poniosło się grodu,
Gniew Ludu wśród ulic
podnosząc dokoła,
Bo było wyzwaniem, zniewagą
Polskiego Narodu,
rzuceniem rękawicy, tej, co
pomsty woła.
- Otworzył Wrota w zamkniętej
granicy,
Na której padł od kuli za młodu
Strażnik zapomnianej kresowej
stanicy
- Serafin, Żołnierz
Rzeczypospolitej.

A za nim stanęła w potędze i
chwale
Armia Polski, mocarna i
nieugięta,
której mundur nosił i bronił
wytrwale,
Której ideja rycerska i święta,
Bo padł jeden z tych, ten co
granicy strzeże ,

OFIARNA STRAŻ GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ...

Ten co czuwał na obronnym
wale,
I życie położył w męczeńskiej
ofierze
- Serafin, Żołnierz
Rzeczypospolitej

... I powiał wiatr, jak ongi przed
laty,
co z Dzikich Pól niósł sławę
Polskiego Oręża niósł sławę
Polskiego Oręża, jako szum
skrzydlaty
Polskiej Husarii, dzierżącej
hetmańską buławę
I zaniósł do ojcowskiej chaty
wieść, - że Go nie ma,
że gdy Go wołano przy apelu, to
Go nie było,
- bo padł, - jak wielu a i imię
Jego
- Serafin, Żołnierz
Rzeczypospolitej

Józef Sudoł

CZŁONKOWIE KOMENDY KOLBUSZOWSKIEGO OBWODU ARMII KRAJOWEJ (c.d.)

Oficerem gospodarczym Komendy Obwodu "Kefir" A.K. był w latach 1942-1944 Władysław Kisiel, ps. "Kempa", przedwojenny podporucznik rezerwy WP. Urodził się w 1909r. w Sokołowie, w powiecie kolbuszowskim, jako czwarty, ostatni syn Józefa, rzemieślnika i Marii z Wrzosów. Józef Kisiel wyjechał za pracą do USA i już w 1917r. tam zmarł. Po roku 1918, w odrodzonej Polsce, Maria Kisielowa dostała trochę zaoszczędzonych pieniędzy przez męża i przeznaczyła je na danie Władysławowi, swojemu najmłodszemu

Władysław Kisiel w 1939r.

synowi, wykształcenia średniego. Władysław Kisiel chodził do gimnazjum w Rzeszowie. W 1931r., po złożeniu egzaminu dojrzałości, wstąpił do służby wojskowej. Skończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Biedrusku k. Poznania i odbył staż jako podchorąży w 6 Pułku Strzelców Podhalańskich w Drohobyczu. Potem pracował w sokołowskim urzędzie gminnym, udzielając się społecznie i kulturalnie w kole Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół". W 1933r. otrzymał pracę referenta podatkowego w Urzędzie Skarbowym w Kolbuszowej. Zamieszkał u pań Bielawka przy ul. Zielonej. Nadal należał do "Sokoła", ale zapisał się i do Związku Strzeleckiego. Powołany na ćwiczenia wojskowe dostał stopień podporucznika. Wojnę polsko - niemiecką, z września 1939r., przebył w 165 batalionie 17 rzeszowskiego pułku piechoty, skierowanego do armii "Prusy" jako płatnik i oficer żywnościowy. W obliczu klęski wrócił do Kolbuszowej. Niemiecka okupacja naszej ziemi ustaliła się, Urząd Skarbowy działał i Władysław Kisiel pracował w nim przez całą wojnę i okupację. Będąc kolegą z pracy i przyjacielem Oktawa Dobrowolskiego, z konspiracją zetknął się już w 1940r. Po aresztowaniu w końcu tego roku braci Dobrowolskich i innych mężczyzn i wywiezieniu ich do obozów koncentracyjnych, ruch konspiracyjny zamarł. Władysław Kisiel w 1941r. ożenił się z p. Bogumiłą Stasiewską, osobą wysiedloną przez Niemców z Poznańskiego. P. Bogumiła przyjechała do Kolbuszowej z matką, bratem Ewarystem Stasiewskim, lekarzem, jego żoną i dziećmi. Rodzina ta zamieszkała w domu ks. Wojciecha Słoniny, czyli w budynku dawnego dworu Tyszkiewiczów, stojącym dzisiaj przy ul. T. Kościuszki, zajmowanym obecnie przez Muzeum Kultury Ludowej. Ewarystowie Stasiewscy wyjechali wnet do Rzeszowa, a do Kolbuszowej przyjechała p. Jadwiga Stasiewska, siostra Bogumiły, która prowadziła tu przez wojenne lata sklep papierniczy i była aktywnym członkiem AK.

Władysława Kisiela do AK wprowadził kpt. Józef Rządzki - Kordyszewski "Boryna", komendant Obwodu, zamieszkały od lata 1942r. w domu pań Bielawka. W. Kisiel, ps. "Kempa", znający dobrze ludzi i sprawy Kolbuszowej, dostał funkcję oficera gospodarczego Obwodu. W 1943r. "Kempa" załatwiał różne sprawy potrzebne Komendzie Obwodu czy poszczególnym placówkom. Zbierał dla nich pewne fundusze od okolicznych ziemian i miejscowych instytucji. Zadania jego zwiększyły się z chwilą przygotowania się Obwodu do akcji "Burza". Trzeba było wtedy przygotować żywność dla członków oddziałów AK z Obwodu, mających koncentrować się w lesie w Porębach Kupieńskich. W tym czasie Władysław Kisiel dostał ze sklepu "Bata" w Kolbuszowej 150 par męskich butów dla przewidywanych partyzantów. Mięso i wędliny dla zgrupowania przygotowywano w dworku Błotnickich w Dzikowcu. Sporo produktów dostarczał Kazimierz Fischer "Las" z folwarku w Kolbuszowej. Posiłki dla uczestników zgrupowania wykonywały członkinie AK, głównie żony oficerów, a chleb wypiekali Ludwik i Maria Opalińscy. "Kempa" troszczył się też o dostarczanie żywności i medykamentów dla trzech szpitali polowych, uruchomionych przez Komendę Obwodu, dwóch w Kolbuszowej (w Ośrodku Zdrowia i kamienicy po Eksteinach) i jednego w Weryni (w piwnicy pałacu Tyszkiewiczów). W czasie "Burzy" Niemcy odeszli, a przyszła armia radziecka.

W październiku 1944r. Władysław Kisiel został aresztowany przez UB-NKWD, a następnie wywieziony, w końcu listopada, z całym transportem towarzyszy niewoli, do ZSRR, do obozu (łagru), w okolicy Borowicz, na południowy wschód od Leningradu. W Kolbuszowej zostali jego żona i synek. W. Kisiel pracował przez ponad rok w obozach pod Borowiczami, w nędznych, niewolniczych warunkach. Przez kilka miesięcy pracował w Szachcie, prymitywnej kopalni węgla. Była to praca bardzo ciężka, mordercza. Wielu mężczyzn tego nie wytrzymało. "Kempa" wytrzymał. Czasem chodził 15 km. w jedną stronę po gałęzie wierzbowe, służące do palenia w baraku. Na wiosnę 1946r. został przewieziony z grupą kolegów na Ural, w okolice Swierdłowska. Tam jeszcze przez rok pracował w budownictwie. Potem wrócił do Polski.

W Polsce Bogumiła Kisielowa wróciła z dzieckiem w Poznańskie. Władysław Kisiel zamieszkał z nimi. Niełatwo było mu znaleźć pracę. Nie chciał zapisać się do żadnej partii. Pracował przez jakiś czas w 5 poznańskim Urzędzie Skarbowym, ale po ujawnieniu się tego, że był na deportacji w ZSRR, został zwolniony. Pracował potem jako księgowy w młynach w Pniewach, w Dębinkach i Pleszewie. W 1963r. dostał pracę w Urzędzie Skarbowym w Kaliszu i tam zamieszkał z rodziną, powiększoną o dwie córeczki. Jako członek armii polskiej z września 1939r., znalazł się w szeregach ZBoWID. Z czasem dostawał odznaczenia: Medal za Wrzesień 1939r., Krzyż Partyzancki, Medale Wojska Polskiego, Srebrny Krzyż Zasługi i Krzyż Armii Krajowej z Londynu. W połowie lat siedemdziesiątych przeszedł na emeryturę.

Władysław Kisiel jest niezwykle dobrym, uczciwym, religijnym i patriotycznym człowiekiem. Zawsze był i jest przezacnym Polakiem. Posiada wielką pracowitość, umiłowanie prawdy i zmysł społeczny. Będąc na emeryturze domagał się od polskich władz komunistycznych ujawnienia prawdy o prześladowaniu przez nią patriotów polskich, o wywożeniu ich w głąb ZSRR i szykanowaniu w różnorodny sposób. Marzył o upadku tych władz i o daniu ludziom dręczonym przez komunę zadośćuczynienia. Z radością przyjął powstanie Związku Zawodowego "Solidarność". Został jego członkiem. Potem został członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Sybiraków. Należy do tych organizacji w Kaliszu. Pracuje tam społecznie w różnych instytucjach. Wspiera ofiarnie, także i pieniężnie, wszystkie inicjatywy patriotyczne. Bierze udział we wszystkich Zjazdach Kombatantów, odbywanych co roku, chyba od połowy lat osiemdziesiątych, na Jasnej Górze. Działa w organizacji o nazwie Środowisko Borowiczan, posiadającej siedzibę w Sopocie. Połowa jego serdecznych uczuć przebywa stale w Sokołowie Małopolskim i w Kolbuszowej. Sokołów odwiedza kilka razy do roku, zwłaszcza przed dniem Wszystkich Świętych. Od sześciu lat przyjeżdża, też w październiku, na uroczystości żałobne w lesie w Turzy. I na inne uroczystości, jeżeli dostanie zaproszenie. Interesuje się bardzo działalnością kolbuszowskiego Oddziału ŚZŻAK i bierze ofiarnie udział we wszystkich jego uroczystościach. Ostatnio też przyjechał, z Kalisza do Kolbuszowej, na uroczystość poświęcenia (w dniu 11 lipca b. r.), i zawieszenia w przedsionku kościoła obrazu - gobelinu Matki Boskiej Akowskiej. Bardzo pragnie ustabilizowania się w Polsce ustroju państwowego, opartego na uczciwości, sprawiedliwości społecznej i patriotyźmie. Pragnie, ażeby nasz kraj posiadał ustalone, dobrze strzeżone granice, żeby oby-

Władysław Kisiel obecnie

watele, żyjąc i pracując, mieli na celu jego dobro. Przemawiając na zjazdach czy spotkaniach apeluje zawsze do młodzieży, w serdecznych prośbach, żeby kochała ona ziemię polską, za której wolność i granice oddawało życie w ciągu wieków tak dużo najlepszych Polaków, dla której tak dużo cierpiało różnorodne prześladowania. Nie wolno Polakom zapomnieć o tym - przypomina p. Władysław Kisiel, obecnie 84-letni mężczyzna, syn Sokołowa, niestrudzony Bojownik o Polskę. Oby jego życie i działalność stały się przykładem dla innych, dla naszych młodych rodaków.

Halina Dudzińska

"Jeżeli klasa robotnicza osiągnie taki stopień wtajemniczenia intelektualnego jak my, inteligencja pracująca, artyści, to kierownicy jako relikty poprzedniej formacji społecznej umrą śmiercią naturalną."

z kabaretu Olgi Lipińskiej.

ELITY

Norwid, szlachcic, literat bawiąc w Ameryce, w kraju nie tylko Waszyngtona ale i Johna Browna, zarabiał na życie rąbiąc drwa. Ten dziwak w przeciwieństwie do swoich rówieśników, wielkoludów, próbując przedostać się na barykady 1846 roku, zaliczył 6 tygodni w pruskim więzieniu. W tym czasie jego wielcy rówieśnicy "obserwując" polskie rewolucje, podziwiali wdzięki panien z przygranicznych dworów. Szlachcic z Wołynia, pisarz Ksawery Pruszyński, osobisty sekretarz gen. Sikorskiego, jeden z twórców porozumienia polsko-sowieckiego, jako forpoczta generała przybył w tym celu do nieludzkiej ziemi, gdzie Anders jeszcze kurował się po wrześniu 1939 w kurorcie Łubianka. Po spełnieniu tej wielkiej misji, nie mogąc znieść samouwielbienia i egoizmu niektórych ludzi z kręgu emigracyjnych elit, postanowił przetestować swoją dyplomatyczną charyzmę na polu walki. Porzuciwszy zaszczytną i wygodną służbę u generała, służył Polsce pod Narwikiem jako szeregowy żołnierz z karabinem w ręku, dorabiając się Krzyża Walecznych i ran. W 1944r. jako członek załogi czołgu z dywizji gen. Maczka, uczestniczył w krwawej ofensywie we Francji. Jego czołg został trafiony, a rannego literata cudem wydobyto z płonącego pancerza. U Maczka dorobił się drugiego Krzyża Walecznych i kilku miesięcy szpitala polowego. Był w oku cyklonu. Był zawsze, tam gdzie ojczyzna go potrzebowała.

Krzysztof Kamil Baczyński, "drugi Słowacki", jeden z pokolenia katastrofistów w wieku 23 lat w czasie Powstania Warszawskiego oddał zdolną głowę kuli niemieckiego snajpera. Ten "przez Boga rzucony, jak kamień na szaniec..." pisał:

"Którzy bezprawiu mówią NIE, to choćby nawet słabi byli

Choćby nie najmądrzej żyli
Solą tej ziemi są
Tak Bóg prosto po liniach pisze krzywych"

Zasadom tym wiernym był do końca.

Maria Curie-Skłodowska zanim wybrała się na Sorbonę, przez dziesięć lat zarabiała na uniwersytet jako guwernantka podwarszawskich dworów. Biedna Polka zanim została laureatem Nobla, zimą w podparyskiej szopie przesiała zwykłym chłopskim przetakiem tony kopalnianych odpadów, znajdując zaledwie śladowe ilości promieniotwórczego materiału. Dokonując epokowych odkryć obyła się bez dotacji.

Pierwsze skrzypce rosyjskiej sceny politycznej Borys Jelcyn, z wykształcenia budowlaniec, po ukończeniu fakultetu nie został, jak jego koledzy, kierownikiem budowy, ale postanowił śladem cara Piotra I przez kilka lat marnować wykształcenie pracując na etacie murarza, cieśli, zbrojarza i operatora maszyn budowlanych. Robił to po to, by przed robotnikiem nie być "niedouczonym". Czy dzisiaj ziemia kolbuszowska pozbawiona jest Norwidów, Pruszyńskich, Baczyńskich, Skłodowskich i Jelcynów? Ależ nie, są takowi, jest ich niewielu. Żyją skromnie, pozostają w cieniu kolbuszowskich "wielkoludów", my podatnicy czerpiemy z ich dorobku. Zakręty historii, okazje szybkiego wzbogacenia się pozostały u nich bez wpływu na to, co robili, w co wierzyli. Naprawdę poświęcili się pracy dla kolbuszowian. Kim jest nauczyciel-wychowawca, który zwala wszystko na geny ucznia? Jego pensja to pieniądze podatników - rodziców ucznia.

Dlaczego w kolbuszowskich stowarzyszeniach i organizacjach społecznych do chwili obecnej nie przyszli "z potrzeby ducha" prawnicy? Jedynie sporadycznie "świadczą usługi". Dlaczego światlejsi od nas nie chcą reformować nas szarych ludzi, a usilnie zamierzają zmieniać kolbuszowską rzeczywistość na własny rachunek? Czyżby właściciele czarnych rąk od pługu i łopaty nie byli obywatelami? Czyżby "uczeni w piśmie" byli absolwentami starożytnej szkoły "którzy demokrację postrzegają jako klan ludzi nie skalanych pracą fizyczną?" W serialu "Czterdziestolatek - dwadzieścia lat później" mamy przedstawiony w satyryczny sposób oblicza współczesnych elit. Kolbuszowszczyzna również bogata jest w czterdziestolatków po dwudziestu latach. Przed dwudziestu laty tworzyli kolbuszowską rzeczywistość według wskazówek wielkich klasyków. Po parlamentarnej elekcji 1989 roku, wypaczając przykład 37-letniego elektryka, przeskoczyli płot. Przykład kapitalnego sposobu transformacji. Posłużę się przykładem pewnego szacownego towarzysza z Kolbuszowszczyzny, który za starych dobrych czasów z okazji 1 września miał odczyt, w którym utwierdzał nas zebranych w przekonaniu - "gdyby ZSRR 17 września nie zaopiekował się terenami wschodniej Polski, to wrzesień 1939r. wyglądałby bardziej dramatycznie i...". Słowa te wypowiedział człowiek, którego członkowie rodziny tak po mieczu, jak i po kądzieli zaliczyli Borowicze, Stalinogorsk, a kilku z nich skończyło życie w piwnicach UB. W tym czasie zaliczył kilka atrakcyjnych posad. Wykształcenie, rutyna, doświadczenie zdobyte w Polsce Ludowej pozwoliły mu szybko przetransformować się i jest już obywatelem klasy średniej, posiada firmę. Porzucił dawnych niemodnych już klasyków. Wyleczył się z grzechów młodości - "pracy u podstaw". Takich "nawróconych Szawłów" są tysiące. Jakoś nie mogę w żaden sposób porównać ich z biblijną postacią. Ci współcześni to w większości niewolnicy mamony. Walka z regionalnymi pseudoelitami to walka z mafią, z tą tylko różnicą, że jeszcze nie zabijają jak na Sycylii. Ich bronią są pieniądze, układy i bezrobocie. Wierzę, że Prawda zwycięży. Pytanie: kiedy i za ile ofiar i upokorzeń?

St. Gorzelany

Nie uważajmy pracy fizycznej za przekleństwo ani za przykrą konieczność, ani nawet za sposób zarabiania na życie. Uważajmy ją za wyższą czynność istoty ludzkiej, za podstawę ludzkiego życia, za godny największego szacunku przejaw w życiu istoty ludzkiej, który powinien być aktem wolnym i twórczym. Ludzie powinni być dumni, że mogą ją wykonywać.

David Ben-Gurion

Washington październik 27,1993

Do redakcji Przegląd Kolbuszowski

Dzisiaj dostałem kopię Przeglądu, w którym były opublikowane 2 listy, mój i Kolbuszowianina i list jego zgadza się całkiem z moim i o wiele obszerniej napisany.

W moim liście zapomniałem napisać że szczyt (tarcza) Dawida w herbie Kolbuszowskim jest w kolorze żółtym. Niestety ten kolor był używany przez SS i Gestapo dla Żydów w Polsce. Kolbuszowa używa herb Niemców. Kolor szczytu Dawida jest niebieski i Kolbuszowa powinna go zmienić natychmiast.

Jestem pewny że ambasada Izraela w Warszawie przyśle kopje szczytu w prawdziwym kolorze.

Żółty kolor w tarczy Dawida oznacza dla Żydów i nie Żydów w całym świecie to samo ile Krzyż byłby przerobiony na swastykę niemiecką. To prosze to zmienić bo jak inne gazety się połapią na to, to nikomu nie będzie to przyjemne.

Z wielkim uszanowaniem

David Korn

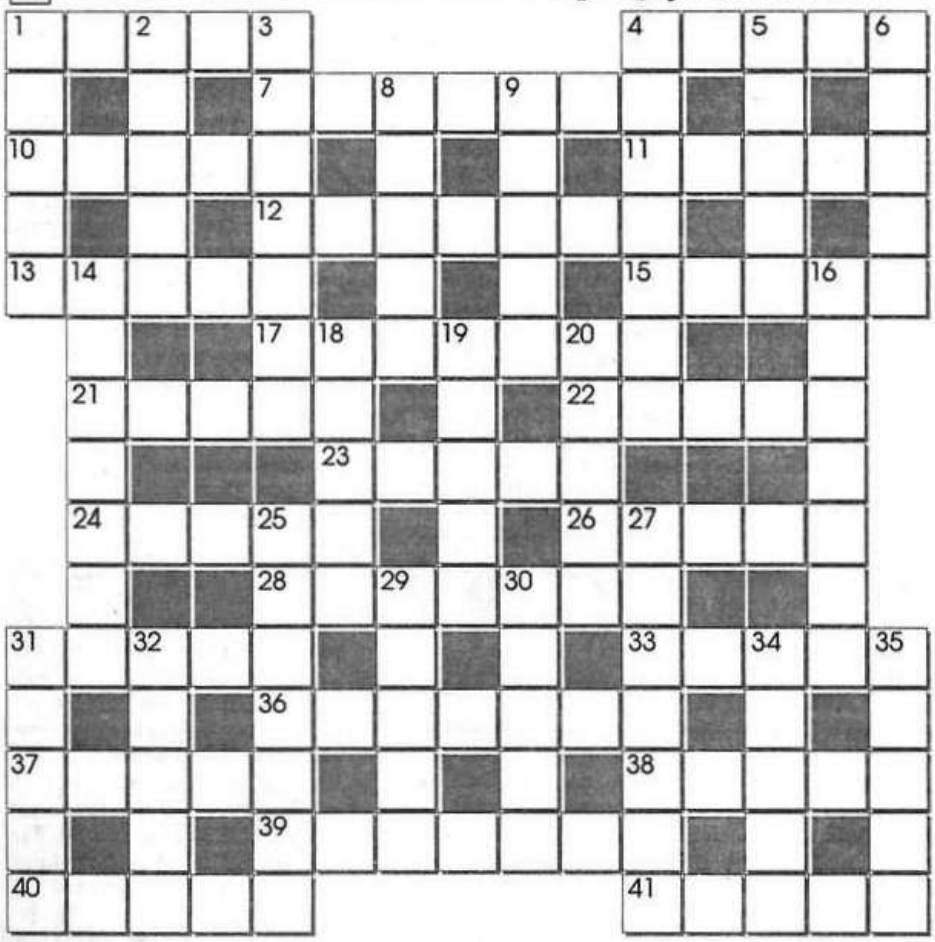

KRZYŻÓWKA

Poziomo:
1. 1000zł 4.rok nim nie jest 7. rzeka z napitkiem da Ci otoczkę 10. kapitan Mickiewicz 11. rzeka z żabojadów 12. dodaj do imienia literkę i wyjdzie Ci przeciwieństwo 13. pierwiastek z Wandy 15. obraz religijny 17. kość do kopania dla dzieci 21. koń włączył ostatni bieg 22. system wynagradzania w zapisie nutowym 23. Stefan Batory 24. do chrzanu z nim 26. oddźwięk 28. rzeka+sznur 31. brzuszek goi 33. Polsce potrzeba ich jak najwięcej 36. łączenie 37. na misia 38. przyprawa 39. przekupień 40. deseń nielubiany przez złodziei 41. małe a do malowania.

Pionowo:
1. wiatru lub uczuć 2. pieprzojad 3. szara eminencja w kuźni 4. kolega mazura 5. za wołami 6. latający grzyb 8. w martenowskim piecu 9. dostał nożem w plecy 14. kawałek matematyki 16. na jednym z końców telegrafu 18. solidna podstawa 19. tworzywo sztuczne 20. rzymski mąż stanu znany z surowych obyczajów 25. chustka 27. kierunek w malarstwie i literaturze 29. dodaj literę - otrzymasz port 30. samogłoska rogacza imię oznacza 32. płaszczyk na tęgie mrozy 34. państwo z drzewem w godle 35. z kremem.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosowana będzie nagroda - usługa radiestezyjna. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 20.03.94r. na adres redakcji.

KSIĄDZ PRAŁAT STANISŁAW JAGŁA

emerytowany proboszcz i kustosz Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie, długoletni prodziekan dekanatu kolbuszowskiego, budowniczy nowego, cmolaskiego kościoła parafialnego, urodzony w 1909r. w Kijanach w województwie kieleckim, zmarł w dniu 10 stycznia 1994r. w szpitalu w Kolbuszowej, w 85 roku życia i 60 roku kapłaństwa, po 55 latach pracy duszpasterskiej w Cmolasie. Spoczął w dniu 13 stycznia na cmolaskim cmentarzu. Obszerniejszy życiorys ks. prałata Jagły zostanie opublikowany w tygodniku katolickim "Źródło".

Redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego" i s.c. "ABAKUS" przeprasza Autorkę artykułu p.t. "Mowa naszego dziecka" za błąd drukarski w nazwisku: było Pani mgr Jadwiga Wienczycka, a winno być Pani mgr Jadwiga Wieszczycka. Jednocześnie informujemy, że artykuł pt. "Czarna śmierć" opracował Pan Józef Sudoł.

W siedzibie Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" w Kolbuszowej, ul. Piłsudskiego 7, tel. 271-531, pełniony jest dyżur w każdy czwartek tygodnia, w godz. 15^{00}-17^{00}. W tym samym terminie Redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego" przyjmuje materiały, wszelkie uwagi oraz propozycje i informacje dotyczące lokalnych spraw, mieszkańców ziemi kolbuszowskiej. Za współpracę dziękujemy.

przegląd KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J.Piłsudskiego 7, skr. poczt. 37, tel. 271-531; **Redaguje:** Zespół. **Redaktor naczelny** - Adam JAROSZ; **Skład i łamanie:** "ABAKUS" S.C. Kolbuszowa, (0-17) 27-29-35, 27-12-03; **Druk:** Zakład Poligraficzny, Mielec, ul. Gajowa 15; **Konto:** BDK Lublin Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132;
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów